

PISMO TO I JEGO ŚWIĘTE ZADANIE

Pismo to jest jednym z głównych czynników, czyli narzędzi w nauczaniu Biblii, a wydawane jest przez Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego, które to Stowarzyszenie jest założone w celu głoszenia chrześcijańskiej umiejętności. Pismo to wydane jest nie tylko w celu dopomożenia ludowi Bożemu do badania Biblii, ale także w celu ogłaszania konwencji i sprawozdań z tychże — radio programy, wykłady publiczne i odpowiednią literaturę. Nasze tak zwane "Bereńskie Badania" są rozbieraniem, przeglądaniem "Wykładów Pisma Św." wydanych przez Towarzystwo z czasu Pastora C. T. Russell'a. Pismo to stoi silnie w obronie jedyne gruntu chrześcijańskiej nadziei, która dziś pospolicie jest odrzucana — Odkupienie przez drogocenną krew "Człowieka Chrystusa Jezusa, który wydał samego siebie na okup (jako zastępca) za wszystkich" (1 Piotra 1:19; 1 Tym. 2:6), budując na tym gruncie złoto, srebro i drogie kamienie (1 Kor. 3:11-23; 2 Piotra 1:5-11) Słowa Bożego. Inne jeszcze zadanie tego pisma jest, aby dać poznać "Jaka była społeczność onej tajemnicy: . . . zakrytej od wieków Bogu . . . aby teraz przez zbór wiadoma była nader liczna mądrość Boża, która inszych wieków nie była znajoma synom ludzkim, jako teraz objawiona jest świętym." — Efezjan 3:9, 10, 5.

Jest ono niezawisłym od jakichkolwiek partyj, sekt i wyznań sporządzonych przez różnych ludzi, lecz stara się coraz więcej przyprowadzić każde słowo pod wolę Bożą w Chrystusie, jak jest wyrażone w Słowie Bożym. Z tego powodu śmiało może występować i wypowiadać, cokolwiek mówił Pan, według mądrości Bożej nam udzielonej ky wyrozumieniu Jego Słowa. Jego podstawa, jakkolwiek nie jest dogmatyczna, lecz jest pewną, bo co wiemy, to twierdzimy, postępując według zupełnej wiary opartej na pewnych obietnicach Słowa Bożego. Jest ono przeznaczone jedynie dla służby Bożej, zatem nasze postanowienie, co ma być umieszczone na jego szpaltach, a co nie, musi być kierowane według upodobania Bożego, nauką Jego Słowa, dla podtrzymania Jego ludu w łasce Bożej i umiejętności. Dlatego nie tylko zapraszamy, ale nalegamy na naszych czytelników, aby doświadczali wszystkie jego wywody, które zawsze poparte są nieomylnym Słowem Bożym.

Według Naszego Wyrozumienia Pismo Święte Wyrażnie Uczy:

Ze Kościół jest "Świątynią Boga Żywego" — "Dziełem Jego" i, że budowa tego Kościoła trwa przez cały Wiek Ewangelii — odkąd Chrystus stał się Zbawicielem Świata i Węgielnym Kamieniem tej świątyni — Kościoła, przez którego, gdy będzie skończony, błogosławieństwo Boże spłynie na wszystkich ludzi i wtedy znajdą przystęp do Boga. — 1 Kor. 3:16; Efez. 2:22; 1 Moj. 28:14; Gal. 3:29.

Ze w międzyczasie odbywa się kształtowanie, obciosywanie i polerowanie ofiarowanych i wierzących w ofiarę Chrystusa za grzechy jako pojednanie, a gdy ostatni z tych "żywych kamieni" wybranych i kosztownych, zostanie dokończonym, wielki Mistrz przyprowadzi ich razem przy Pierwszym Zmartwychwstaniu. Wtedy Kościół zostanie napełniony chwałą Bożą i przez całe Tysiąclecie będzie Pośrednikiem między Bogiem a ludźmi. — Obj. 15:5-6.

Ze gruntem nadziei tak dla Kościoła jak i dla świata jest to, że Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował, jako "Okup za wszystkich," który też będzie światłością prawdziwą, która oświeci we właściwym czasie, każdego na ten świat przychodzącego. — Zyd. 2:9; Jan 1:9; 1 Tym. 2:5, 6.

Ze nadzieją Kościoła jest, że ujrzy swego Pana "tak jak On jest" i że będzie "uczestnikiem Boskiej natury" w Jego chwale. — 1 Jana 3:2; Jan 17:24; Rzym. 8:17; 2 Piotra 1:4.

Ze teraźniejszym zadaniem Kościoła jest udoskonalenie do przyszłej służby, by rozwijać w sobie ducha Chrystusowego i być świadkami Bożymi dla świata i przygotowywać się na królów w przyszłym wieku. — Efez. 4:12; Mat. 24:14; Objaw. 1:6, 20:6.

Ze nadzieja dla świata spoczywa w umiejętności i sposobności, które będą dostępne wszystkim w Królestwie Chrystusowym, to jest restytucja, czyli naprawienie wszystkiego, co było utracone w Adamie, które otrzymają wszyscy posłuszni z rąk Zbawiciela i uwielbionego Kościoła, zaś wszyscy rozmyślnie źli i niepoprawni będą wytraceni. — Dzieje Ap. 3:19; Izaj. 35.

STRAŻ — Zwiastun Obecności Chrystusa

Dwumiesięcznik nauk biblijnych, poświęcony dla duchowego dobra ludu Bożego i chwały Bożej.

WATCH TOWER AND HERALD OF CHRIST'S PRESENCE
Bi-monthly Religious Magazine devoted to the Spiritual Welfare of the Lord's People and to the Glory of God.

Wydawcy:

POLISH BIBLE STUDENTS ASSOCIATION
P.O. Box 5455, Chicago, Illinois 60680, U.S.A.

UWAGI OGÓLNE

W Ameryce roczna prenumerata wynosi \$1.00. Pojedynczy numer 20 centów. W Europie z powodu trudnych warunków powojennych, połowę tej ceny — według urzędowej wartości dolara w danym kraju.

Którzy z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż, na żądanie, bezpłatnie. W Ameryce zamówienie i prenumeratę prosimy nadsyłać wprost na adres Stowarzyszenia. Polish Bible Students Ass'n.—P.O. Box 5455, Chicago, Ill. 60680.

We Francji na adres: Kubiak Józef, 90 Rue Victor Hugo, 59—Croix, France.

Bi-monthly STRAŻ:— Published at Chicago, Ill. by the Polish Bible Students Ass'n. Subscription: \$1.00 a year; 20c a copy. Acceptance for mailing at special rate of postage, by Permit No. 3828, authorized in March, 1962.

CZYTAJCIE CZASOPISMO "BRZASK NOWEJ ERY"

Braciom i czytelnikom naszym zalecamy również pismo "Brzask Nowej Ery," wydawane co dwa miesiące, w formie broszurowej, rozmiaru 5 1-4 przez 8 cali, stronic 32, w kolorowej okładce papierowej. Artykuły tego dwumiesięcznika traktują przeważnie o biblijnych prorocत्वach dotyczących się obecnego czasu i o różnych ważniejszych sprawach i wydarzeniach na czasie, świadczącym o zbliżającym się czasie "naprawienia wszystkich rzeczy" (Dz. Ap. 3:20-24) i od dawna obiecanego Królestwa Bożego na ziemi. — Mat. 6:10.

Pismo to nadaje się do rozpowszechniania pomiędzy krewnymi i znajomymi, w celu zaznajomienia ich

o prawdzie na czasie. Roczna prenumerata, jeden dolar, pojedynczy nr. 20 c., okazowe numery bezpłatnie a ubodzy mogą stale otrzymywać bezpłatnie, jeżeli na początku każdego roku napiszą nam, że nadal pragnęliby to pismo czytać.

Zamówienia i wszelką korespondencję tyczącą się Brzasku jak i Straży prosimy adresować: —

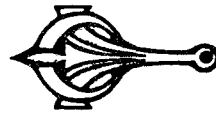
POLISH BIBLE STUDENTS ASSOCIATION

P. O. Box 5455, Chicago, Ill. 60680

Prosimy przy tym, aby nazwiska i adresy zamawiających pisane były jaknajwyraźniej, o ile możliwe, literami drukowanymi.



STRAŻ



I ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA

ROK LI

WRZESIEŃ-PAŹDZIERNIK (SEPT.-OCT.) 1972

Nr. 5

NAJWIĘKSZY PRZYMIOŁ CHARAKTERU

“A teraz zostaje wiara, nadzieja, miłość, te trzy rzeczy; lecz z nich największa jest miłość. 1 Kor. 13:13.

APOSTOŁ PAWEŁ dopiero co wskazał na liczne cudowne dary Ducha Świętego, wówczas udzielone wszystkim spłodzonym z Ducha do nowej natury. W owym czasie komukolwiek było brak jakiegoś specjalnego daru, okazałby przez to wszystkim wierzącym, iż nie stał się członkiem kościoła Chrystusowego. Te nadprzyrodzone dary również służyły do dopomożenia pierwotnemu kościołowi w duchowym wzroście. W owym czasie Biblii nie mieli, a gdyby ją nawet mieli, to niewielu umiało ją czytać; przeto, potrzebowali specjalnej pomocy, którą potem kościół nie potrzebował, a która później została odjętą.

W tym liście do kościoła w Koryncie, Apostoł, po omawianiu tych różnych darów, mówi, “A ja wam jeszcze zacniejszą drogę ukażę.” (Roz. 12:31). Potem on zaczął wskazywać na ważność rozwijania owocu miłości. Ktokolwiek posiada Ducha Bożego musi mieć choć pewną miarę tego owocu, czy byłby to maleńki kwiatek zawierający w sobie zarodek lub częściowo rozwinięty owoc, zupełnie rozwinięty albo też owoc dojrzały. Ojciec Niebieski, który patrzy na serce, wie jak jego Duch Święty w sercu stara się kontrolować ciało, kierować umysł, i wszystkie słowa i czyny. My nie jesteśmy zdolni sądzić serca jedni drugich. Apostoł powiedział, że on nawet siebie samego nie jest zdolnym właściwie sądzić. On wiedział, iż serce jego było lojalne, i że on starał się być wszystkim czym Pan chciał aby był. Chociaż on był świadomy o swej nieudolności czynienia tego co chciał, on wiedział, że Mistrz przyjmie jego wierność serca, zatem postanowił czynić jak najlepiej a resztę pozostawić Bogu.

Nasza wiara i nadzieja w Panu poprowadzi nas do pilnych starań by rozwinąć owoc miłości w jej rozmaitych i pięknych przejawach. Łagodność jest częścią miłości; pokora jest częścią miłości; jak również uprzejmość i braterska łaska. Tu kwestią dla każdego dziecka Bożego nie jest, Jak wysokim i jak dobrze zbudowanym jestem? lub, Czy jestem urodnym, wykształconym i dobrze ułożonym? albo, Ile lub jak pięknych kazań wygłosiłem? lub nawet, Ilu przyprowadziłem do znajomości Prawdy? Lecz głównym pytaniem jest, Ile cech miłości wyrobiłem w sobie? Ile podobieństwa Chrystusowego znajduje się w moim charakterze?

MIŁOŚĆ JEST NAJGLÓWNIJSZĄ RZECZĄ

Czemu ten przymiół miłości jest tak uwydatnionym w Słowie Bożym? Odpowiadamy, Dlatego, że jest pierwszą rzeczą, najważniejszą rzeczą, najglówniejszą rzeczą. Ona jest wypełnieniem Boskiego prawa; i, zaiste, ofiarnicza miłość zalecana świętym terażniejszego wieku przechodzi nawet wymagania doskonałego prawa. Lecz dlaczego miłość jest położona na pierwszym miejscu? Nie jest to z powodu iż Bóg arbitralnie ją tak umieścił, nie dlatego, że użył swej mocy autorytetu i orzekł, że ona ma być pierwszą. Nie. Jest to dlatego, że żadna cecha charakteru nie jest tak piękną, tak miłą, nie tworzy tyle szczęścia i radości, i przynosi tak wielkie błogosławieństwo wszystkim, nad którymi jej działalność się rozciąga. Ona jest istotną treścią Boskiego charakteru. “Bóg jest miłość!” Ten przymiół szczególnie przedstawia Jego osobistość. Chociaż Bóg jest wszechsprawiedliwym i wszechmocnym, jednak nie mówimy, iż Bóg jest sprawiedliwość, albo iż Bóg jest moc, ale mówimy, że Bóg jest miłość. Bóg używa swej wielkiej potęgi tylko tyle ile miłość dyktuje i zatwierdzi. On używa swej sprawiedliwości tylko w zupełnej harmonii ze swym

przymiotem miłości. Miłość jest głównym motywem wszystkich Jego działalności.

Ktokolwiek, przeto, chciałby być Bogu-podobny musi być miłującym, musi posiadać miłość jako dominujący przymiot swego charakteru i swego życia. Miłość i sprawiedliwość są nierozdzielne. Miłość będzie trwała przez całą wieczność; i tylko ci, którzy staną się żywym wcieleniem tego chwalebnego przymiotu charakteru, będą żyli wiecznie. Z tej przyczyny widzimy jak bardzo ważnem jest rozwijanie jej w naszym życiu.

Ta rozprawa o miłości zapisana w 13 rozdziale pierwszego listu do Koryntian jest następną w ważności po onym znamienym kazaniu na górze, wygłoszonym przez naszego Pana. Obie rozprawy uczą tą samą lekcję, lecz przystępują do niej z innych punktów. Jako uczniom w szkole Chrystusowej, wszystkie wskazówki Słowa Bożego i Boskie opatrności są zamierzone aby wpływały na nasz charakter i skłaniały nas do postępowania w harmonii z miłością. Było to oświadczeniem Mistrza gdy powiedział; "Nowe przykazanie daję wam, abyście się społecznie miłowali." Także powiedział, "Miłość jest wypełnieniem Zakonu," i że jest "związką doskonałości" w dziecku Bożem, bez którego żaden inny przymiot charakteru nie byłby w rzeczywistości pięknym; więc nic dziwnego, iż znajdujemy orzeczenie w Słowie Bożem, iż "Bóg jest miłość," i "Kto nie miłuje, nie zna Boga."

Ten szlachetny przymiot chrześcijańskiego charakteru nie zdobywa się w jednej chwili; jest to płód, a rozwój tegoż jest głównym zadaniem każdego z Boga spłodzonego dziecka Bożego, które Go zna i pragnie zdobyć oną wielką nagrodę t.j. życie na wyższym poziomie istnienia i które ma nadzieję ujrzeć Ojca Niebieskiego i swego Zbawiciela twarzą w twarz i przebywać w ich obecności na zawsze.

WSZYSTKIE NABYTE PRZYMIOTY BEZ MIŁOŚCI NIE MAJĄ WARTOŚCI

W tej cudownej rozprawie Św. Paweł wykazuje, iż cnota Miłości jest konieczną, aby pełnić jakąkolwiek służbę przyjemną Bogu. Jeżeli miłość nie jest motywującym wpływem, to największa gorliwość i najpiękniejsze krasnomówstwo, lub najbogatsza wymowa na dobro Prawdy i sprawiedliwości byłyby niczem w Boskiej ocenie i nie przyniosą nam nagrody. Komu brak miłości, to nic nie pomoże jego wielka

zdolność wykładania tajemnic Bożych, a badanie i wielka znajomość przejdą bez znaczenia w Boskiej ocenie. Nawet górę-przenosząca wiara byłaby bez wartości, gdyby w głębi naszych serc Bóg nie widział w nim miłości — dla Siebie i dla naszych bliźnich. Nawet oddanie wszystkich naszych posiadłości na karmienie biednych, gdyby nie powodowane miłością, nie miałyby znaczenia. I nawet śmierć męczeńska nie byłaby przyjęta jeżeli w tajnikach serca Bóg nie widział, że pobudką do tego była miłość.

Czemu tak się rzecz ma? Ponieważ wszystkie te rzeczy mogą być czynione z pobudek samolubnych — aby być widzianymi od ludzi, albo aby zadowolić pychę, lub ducha wojowniczego. Miłość musi motywować naszą służbę Bogu, w przeciwnym razie wszystko będzie zupełnie bez wartości.

WIDOK MIŁOŚCI I WCHODZĄCE W JEJ SKŁAD ELEMENTY

Pewien profesor uniwersytetu, komentując wyraz miłość, powiedział: "Tak jak widzieliście naukowca, który przepuścił promień światła przez kryształową pryzmę i jak z drugiej strony pryzmy ujrzeliście odbicie w jej skład wchodzących kolorów — czerwony, niebieski, fioletowy, żółty i wszystkie kolory tęczy — tak Św. Paweł przepuszcza Miłość przez wspaniałą pryzmę swego natchnionego intelektu, i ona wychodzi z drugiej strony podzielona na swoje różne elementy. W tych kilku słowach mamy to, co ktoś mógłby nazwać spektrem miłości, analizą miłości. Chcecie zaobserwować jakie są jej elementy? Zauważcie, że one mają bardzo zwykłe nazwy, że noszą cechy, o których słyszymy prawie każdodziennie; że są to rzeczy, które mogą być praktykowane przez każdego człowieka na każdym miejscu, każdego dnia; i jak przez mnogość małych rzeczy i zwykłych cnót, ta najprzedniejsza rzecz jest utworzona.

"Ten spektrom miłości składa się z dziewięciu ingrediencji: —

Cierpliwość — 'miłość jest długo cierpliwa.'

Dobrotliwość — 'łaskawa jest.'

Wspaniałomyślność — 'miłość nie zajrzy' (nie zazdrości).

Pokora — 'miłość nie nadyma się.'

Uprzejmość — 'nie czyni nic nieprzystojnego.'

Szczodroblliwość — 'nie szuka swoich rzeczy.'

Łagodność — 'nie jest porywcza do gniewu.'

Nieobłudność — 'nie myśli złego.'

Szczerość — 'nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się raduje z Prawdy.'

Nie możemy zgodzić się z profesorem, iż te cnoty może praktykować każdy człowiek, na każdym miejscu, ani że są one pospolitymi cnotami. Utrzymujemy, że te cnoty jako całość, nie mogą należeć do "naturalnego człowieka." Wprawdzie, może przyoblec się w nieco szlachetności, pokory, uprzejmości, dobrotliwości, cierpliwości, tak, jak człowiek naprzyczepiałby winogron do krzaku ciernia, albo fig do ostu; lecz u zwyczajnego człowieka te cnoty są tylko przyobleczone, one nie są wyrostem z wewnętrznej dobroci, nie pochodzą z Ducha miłości, nie mają one łączności ani nie są dowodem społeczności z Bogiem. Jeżeli dana osoba nie została odrodzona przez Słowo Prawdy i przez Ducha Świętego, to jej naśladownictwo niektórych zewnętrznych objawów miłości nie uczyni z tej osoby syna Bożego, ani nie przyniesie jej nagrody, ani błogosławieństw synowskich, do których są otwarte tylko jedne drzwi — Chrystus Jezus.

U Chrześcijanina, zewnętrzny objaw cierpliwości, pokory itd. nie jest dostatecznym ani w oczach Bożych ani w jego własnych. Przymioty te wytwarzają się tylko pod wpływem przebywającego w jego sercu ducha miłości. W cywilizowanych krajach wiele z tych przymiotów są uznawane przez bezbożnych, i są naśladowane jako zarysy dobrego wychowania; i w wielu wypadkach służą jako maska lub płaszcz przykrywające serca i uczucia zupełnie przeciwne duchowi miłości.

ŚWIATOWE NAŚLADOWNICTWO MIŁOŚCI JEST ZEWNĘTRZNĄ POLITURĄ

Podczas gdy zewnętrzna forma miłości, uśmierza do pewnego stopnia zło, utrapienie i niezgodę, właściwe ludziom w ich upadłym stanie, to jednak jest ona tylko politurą w chwilach prób i doświadczeń. Przypominamy sobie wydarzenie, o którym swego czasu czytaliśmy. Na pewnym Bazarze w Paryżu, urządzonym w celu filantropijnym, na którym znajdowali się najbardziej okrzesane i arystokratyczni młodzi ludzie, z najbardziej ogładzonego miasta i narodu na ziemi. Gdy jednak groziła im śmierć, okazali brutalność bestyj, bo w swym szalonym pośpiechu aby wydostać się z płonącego budynku, obalili, gnietli, ranili jedni drugich, nie zwa-

żając nawet na damy francuskie najwyższej rangi, którym przed chwilą okazywali nadzwyczaj wielką uprzejmość i grzeczność. Nie możemy wymagać ani się spodziewać, aby samolubne serce politurowane miłością, mogło, w podobnych warunkach i okolicznościach, okazać czułość i politowanie.

Bardzo bliskim jest czas w którym daleko większy i okropniejszy kryzys objawi całemu światu, iż wiele z jego dzisiejszej ogłady i grzeczności jest tylko cieniutką powłoką i nie jest z serca, owocem ducha miłości. W tym wielkim ucisku, jak Pismo Św. wskazuje, ręka każdego obróci się "przeciwko bliźniemu swemu i przeciwko bratu swemu."

W tym wielkim dniu pomsty, maska formalnej ogłady zostanie odrzucona, a świat przez krótki czas będzie miał tak ohydny widok swego samolubstwa i okrucieństwa, iż sam przerazi się tym stanem, lecz zarazem to mu pomoże do przygotowania się do lekcji Tysiąclecia, lekcji miłości i jej cech, udzielonych przez wielkiego Emanuela.

POCIĄGNIĘCI PRZEZ MIŁOŚĆ BOŻĄ

Pismo Św. uczy, iż z powodu naszego upadłego stanu miłość jest obcą naszej naturze i musi być wprowadzona mocą Bożą. Apostoł mówi, — "Nie iżbyśmy my umiłowali Boga, ale iż On umiłował nas, i posłał Syna swego, aby był ubłaganiem za grzechy nasze." A poznawszy wielką miłość Bożą, i przyjmując warunki i prawa, które On postanowił abyśmy przez nie mogli się nawrócić do Boga, i być pojednani z Nim przez Jego Syna, i na ile my to oceniamy na tyle miłość Boża zniewala nas i pobudza do wzajemnej miłości.

Nasze ocenienie miłości Bożej będzie mierzone naszą gorliwością względem wyrabiania naszego charakteru podług Boskiego wzoru. Człowiek z natury surowy, nieokrzesany, skazzonego usposobienia, będzie potrzebował o wiele więcej czasu aby miłość Boża mogła przeniknąć jego serce, i skutek tejże mógłby być objawiony we wszystkich jego słowach, zamysłach i czynach zewnętrznego człowieka. Inni, będąc z natury uprzejmymi i łagodnymi, będąc lepszego urodzenia i posiadający wykształcenie, mogą nawet bez łaski Bożej mieć dużo zewnętrznej ogłady; gdy taki stanie się Chrześcijaninem, jego poświęcenie może być o wiele więcej przyjemne i zadawalniające aniżeli tych, co tych przymiotów nie mają. Nikt oprócz Boga, który czyta serca nie jest zdolny sądzić kto posiada

ten przymiot miłości lub w jakiej mierze ją rozwinał w swoim sercu. Lecz niech każdy samego siebie sędzi pod tym względem.

ANALIZA ELEMENTÓW STANOWIĄCYCH MIŁOŚĆ

Miłość jest **cierpliwa** w znaczeniu słabości i uchybienia tych, którzy okazują dobre chęci i zamiary. Nawet więcej jak to, są cierpliwymi wobec tych na bezdrożach, i którzy sprzeciwiają się sprawiedliwości i Prawdzie; mamy mieć na względzie, iż cały świat jest mniej lub więcej pod wpływem onego wielkiego nieprzyjaciela, który, jak Apostoł pisze, zaślepią umysły ludzi. Takie okazywanie miłości było bardzo wydatnem w naszym Panu Jezusie: jak cierpliwym był On z swymi oponentami. Baczmy na słowa Apostoła zapisane w liście do Żydów: "Uważajcie jaki jest Ten, który podejmował takowe od grzeszników przeciwko sobie sprzeciwianie, abyśmy osłabiwszy w umysłach waszych nie ustawali" (w czynieniu dobrze i w cierpliwości). — Żyd. 12:3.

Miłość jest **dobrotliwa** w swoich metodach. Ona nie tylko stara się czynić dobrze, lecz stara się czynić to w sposób jak najgrzeczniejszy. W miarę na ile kto wyrobił w sobie miłość, na tyle starać się będzie aby wszystkie myśli, słowa i czyny były pełne dobroci. Miłość jest tkliwa, czuła. Ma ona prawdziwe i głębokie zainteresowanie w innych, szczególnie w tych, co są braćmi w Chrystusie. Dobrze jest zapamiętać sobie dewizę dawnych Kwaków: "Przez ten świat mam przejść tylko raz, zatem wszelką dobrą rzecz którą mogę uczynić, lub wszelką dobroć, którą mogę wyświadczyć jakiej ludzkiej istocie, chcę uczynić teraz. Nie chcę ociążać się ani zaniedbywać, ponieważ tą drogą ponownie nie przejdę."

Miłość jest **szczodrobliva** i nie ma miejsca na zazdrość, która powstaje ze starej przewrotnej natury — z samolubstwa. Miłość raduje się z radującymi; raduje się z każdego dobrego słowa i czynu i ze wzrostu w Chrześcijańskiej łasce i służbie tych wszystkich, którzy są prowadzeni Duchem Bożym.

Miłość jest **pokorna** — "nie nadyma się." Nie trąbi przed sobą. Uczynki jej nie są czynione tak, aby były widziane i chwalone, lecz byłyby tak samo czynione gdyby nikt nie widział tylko sam Bóg. Miłość nie pyszni się swą znajomością ani swemi dobrodziejstwami, ale w pokorze przyznaje, iż każdy dobry i doskonały dar pochodzi od Ojca światłości i oddaje mu

dzięki za każdą otrzymaną łaskę. Ktoś słusznie powiedział: "Miłość zachowuje człowieka od czynienia z siebie błazna, przez nierozumne postępowanie i wciskanie siebie w takie położenia, które zdradzają jego niekompetencję.

Miłość jest **uprzejma** — "nie czyni nic nieprzystojnego." Jak piękną jest ta cecha w dziecku Bożym! Jak wiele cierpień jest spowodowanych brakiem uprzejmości i szacunku dla drugich, które wypływają z prawdziwej serdecznej miłości—wyrobitej i wypielegnowanej. Pycha i samolubstwo są przyczyną wielu niedorzeczności popełnianych przez tych, co uważają siebie umysłowo lub finansowo wyższymi od innych. Doskonała miłość zaś objawia uprzejmość, łącznie z pokorą.

Sekretem prawdziwej uprzejmości jest miłość. Człowiekiem szlachetnym jest taki co myśli szlachetnie, poważnie, uprzejmie, czyli, ten co miłuje, zatem prawdziwy Chrześcijanin powinien być najprawdziwszym i doskonałym w tym względzie. Dziecko Boże, gdyby ignorowało wyświadczenie małych uprzejmości, uważając je za niepotrzebne, w takim razie byłoby to bardzo wielkim błędem. Uprzejme powitanie, przyjemny uśmiech, wyświadczenie grzeczności drugim, kto nie ocenia ważności i siły tych rzeczy, lub kto nie odczuwa przykrości braku tychże?

MIŁOŚĆ SZCZODROBLIWA ŁAGODNA, SZCZERA

Miłość jest **szczodrobliva** "nie szuka swoich rzeczy." Nie stara się zdobywać przewagi nad innymi, lub być dbałym tylko o siebie. Miłość szczodrobliva otacza opieką innych. Nie przywłaszcza sobie wszystkiego co najlepsze ani ubiega się o przedniejsze miejsce lub zaszczyty, owszem, jest gotową zająć niższe miejsce lub stanowisko. Gdy tego rodzaju miłość jest zastosowana w praktyce, sprowadza ona wielki i dodatni wpływ na wszystkie sprawy życia, tak w domu, zgromadzeniu, w jakimkolwiek otoczeniu.

Miłość jest **łagodna** — "nie jest porywcza do gniewu." Pomiędzy złem jakie panuje w obecnych czasach jest porywczność, zły humor, opryskliwość i łatwe obrażanie się. Na ile kto tego rodzaju usposobienie uprawia lub pielęgnuje zamiast je zwalczać, na tyle okazuje swoją niedoskonałość i brak duchowego rozwoju i również brak podobieństwa Chrystusowego, naszego Wzoru.

Mało przywar otrzymuje tak wiele pobłażliwości i usprawiedliwienia jak powyżej wymienione. Aczkol-

wiek wiele wrodzonych słabości i nerwowość usposabiają nas do takiego stanu, to jednak każdy prawdziwy członek ciała Chrystusowego powinien usilnie starać się by przeciwdziałać temu usposobieniu i opanowywać zbytnią drażliwość, a szczególnie wynajdywania wad w innych. Musi zwalczać dążności upadłej starej natury, i przewyciężać te różne słabości. Nałożenie na siebie kary za każdy wybuch gniewu lub opryskliwości, w niedługim czasie uczyniłoby nas baczniejszymi aby trzymać kontrolę nad językiem i wstrętnymi skłonnościami starej natury. Nie wiele cech charakteru tak się przyczynia do uwielbiania Boga jak łagodność.

Miłość nie jest obłudna — “nie myśli nic złego.” Nie przypuszcza nic złego, stara się być wyrozumiałą na uczynki, słowa i postępowanie innych. Nie gromadzi posądzeń i zawziętości, ani wytwarza domniemań złych intencji z drobnostkowych spraw. “Gdzie wad wiele, tam miłości mało” mówi przysłowie. Miłość raczej czyni wszelkie możliwe uwzględnienie na omyłki i słabości niżeli miałaby wątpić motywów serca.

Miłość jest szczerą — “nie raduje się z niesprawiedliwości.” Sprawia jej przykrość gdziekolwiek napotyka zło, sympatyzuje z tymi, którzy w nie popadli są otoczeni lub pokusami. W tym względzie miłość pobudza do przeciwnej akcji od Balaamowej, który “umiłował nagrodę niesprawiedliwości.” Balaam, jak podaje Pismo św., bał się Boga i jako Jego prorok nie mógł pomyśleć by postąpić inaczej jak tylko ściśle według litery Pańskiego rozkazu; lecz on nie miał ducha Pańskiego, ducha miłości, i przeto, kiedy za przeklinanie Izraela była mu obiecana nagroda, był gotów w duchu, w intencji (w celu zapewnienia sobie tej nagrody) uczynić to podczas gdy na wewnątrz zawściągał się od mówienia czegokolwiek prócz tego co Pan polecił.

Są niektórzy między Chrześcijanami, którzy mają poszanowanie dla litery Słowa Bożego z przyczyny bojaźni, lecz którym brakuje ducha miłości, i którzy dla miłości bogactw, popularności, wygod itp. są chętni przedsięwziąć czynności w przeciwieństwie do zamiarów Bożych, bez otwartej opozycji do Boga. Wielu podobnych Balaamów znajduje się pomiędzy duchowieństwem, którzy dla zapłaty i dla utrzymania swych stanowisk i przyjaźni bogatych Balaków, są gotowi głosić doktryny w które sami nie wierzą, zamrużyć oczy na bezwstydne praktyki i różnymi sposobami podsuwać przeszkody duchowemu Izraelowi. (4 Moj. 22:7; Obj. 2:14) Tak nasz Pan jak i Apostołowie wspominają tych Balaamów jako będący specjalnie reprezentowani przez fałszywych nauczycieli w nominalnym kościele. — Zobacz 2 Pio. 2:15; Juda 11.

Każdy starający się rozwinąć w swym sercu ducha świętości, doskonałą miłość, powinien przestrze-

gać ten punkt szczerości tak w intencji jak i prawości w postępowaniu. Najmniejsze zadowolenie z upadku osoby lub rzeczy które do pewnego stopnia przedstawiały prawości i cnotliwość, jest złem i powinno być zwalczane i pokonane. Doskonała miłość pod żadnym względem nie raduje się z nieprawości ale raczej smuci się z upadku drugiego, chociażby dany upadek mógł być dla niego samego korzyścią.

Miłość jest szczerą — “raduje się z prawdy.” Jakkolwiek korzystnem mógłby być błąd, Miłość nie mogłaby mieć udziału w nim, i nie mogłaby pragnąć nagrody zła. Lecz ona rozkoszuje się w Prawdzie — prawdzie w jakimkolwiek przedmiocie, lecz szczególnie w prawdzie Boskiego objawienia, bez względu jak niepopularną ta Prawda byłaby; ile prześladowań obrona jej pociągałaby za sobą; ile spowodowałoby utraty przyjaźni światowej i tych, którzy są zaślepieni przez boga tego świata. Duch miłości ma tak bliskie powinowactwo z Prawdą, iż raduje się udziałem w stratach, prześladowaniach, utrapieniach lub cokolwiek byłoby skierowane przeciw Prawdzie i jej sługom. W Boskiej ocenie nie stanowi różnicy czy wstydzimy się Chrystusa czy Jego Słowa i o takich On oświadczył, iż odniosą pomstę gdy On przyjdzie aby był uwielbiony w świętych swoich.

WIARA, NADZIEJA I MIŁOŚĆ

Miłość jest silna — “ona wszystko znosi,” jest nie tylko gotową ale i zdolną znosić zniewagi, niedostatki, nagany, obelgi, straty a nawet śmierć dla sprawy Bożej. Doskonała miłość może znosić najtrudniejsze okoliczności i warunki na jakie Pan dozwala a z których może wyjść” zwycięsko przez Tego, który nas umiłował i wydał samego Siebie za nas.”

Miłość jest pełna ufności — “wszystkiemu wierzy.” Nie jest podejrzliwą, lecz przeciwnie, ma zaufanie w drugich. Ona kieruje się zasadą, iż lepiej jest, jeżeli potrzeba, być zawiedzionym sto razy, aniżeli stracić zaufanie do ludzi, być zawsze podejrzliwym — daleko lepiej doznać zawodu aniżeli obwiniać lub mieć niesłusznie w podejrzeniu chociażby tylko jedną osobę. Takie usposobienie jest pełne miłosierdzia, a o takich Mistrz nasz powiedział: “Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.” Niemilosierzny umysł i serce, gotowe z najmniejszych pozorów, nieraz urojonych, snuć złe myśli o drugich, i jest powodem do niemilosierznego obchodzenia się z nimi.

Miłość jest pełna nadziei — wszystkiego się spodziewa. Nie łatwo zniechęca się. Nadzieja jest tym co czyni Miłość wytrwałą. Przez poznanie Boga i stanie się uczestnikiem Jego ducha świętobliwości, ona ufa Jemu i z niezachwianą nadzieją oczekuje na wypełnienie się Jego chwalebnego Przymierza, bez względu jak ciemnem jest jego otoczenie. Ten element miłości jest jednym z wydatnych cech wytrwałości świę-

tych, które czynią ich zdolnymi do cierpliwego znoszenia zła, jako przystoi na dobrych żołnierzy Jezusa Chrystusa. Ten pełen ufności przymiot ochrania miłość od popędliwego gorszenia się, lub zaprzestania w pracy dla Pana. Tam gdzie inni zniechęciliby się i byli gotowi wycofać się z szeregów, duch miłości dodaje siły do wytrwania, abyśmy mogli bojować on dobry bój wiary i przypodobać się Wodzowi zbawienia naszego. Miłość pełna nadziei nie zna desperacji albowiem jej kotwica jest silnie umocniona w Skale Wieków.

Miłość jest nie tylko największą ze wszystkich zalet, lecz jest, jak już widzieliśmy, ośrodkiem wszystkich owoców ducha. Jest wieczną — „Miłość nigdy nie ustanie.” Dla tych, którzy rozwiną w sobie ten przymiot miłości, jest przygotowany żywot wieczny. A ci, którzy posiadają w sobie ofiarniczą miłość, którzy tak miłują, iż z radością wydają swe życie dla braci, odziedziczą najwyższy stopień żywota — Boską naturę. 2 Pio. 1:4.

PROPOZYCJA REDAKTORA (Pastora Russell)

Starajmy się tedy, drodzy bracia, coraz gorliwiej uprawiać miłość, pamiętając o tym, iż wszystkie nabyte przymioty byłyby daremne bez uwieńczającego przymiotu miłości. Redaktor ma pewną propozycję do przedstawienia każdemu czytelnikowi tego pisma, w tej nadziei, iż okaże się pomocną każdemu, kto będzie z nią współdziałał, a mianowicie: W pozostałej części bieżącego roku, niechaj każdy modli się każdego poranka aby Pan błogosławił nam w rozwijaniu miłości w myśli, słowie i uczynku przez cały ten dzień; a każdego wieczora, zdajmy Panu sprawozdanie co do naszego powodzenia lub niepowodzenia.

Potem uważajmy na skutek naszego czuwania i modlenia się; miejmy baczenie na wszystkie dowody wzrostu tego owocu ducha; a gdy tak postępować będziemy, „nie próżnymi ani niepożytecznymi wystawi nas w znajomości Pana naszego Jezusa Chrystusa.” — 2 Pio. 1:8, 11.

W.T. 2202 — 1897

„JAKIMIŻ WY MACIE BYĆ?”

APOSTOŁ Piotr napisał, „Ponieważ tedy to wszystko ma się rozplynać, jakimiż wy macie być w świętych obcowaniach i pobożnościach?” (2 Pio. 3:11) W tym rozdziale Piotr mówi nam o zniszczeniu świata wodą w czasie Potopu, i przepowiada zniszczenie nowego świata który wtenczas rozpoczął się, i oświadczył iż to nastąpi jako rezultat powrotu naszego Pana. „Lecz my, według obietnicy jego, nowych niebios i nowej ziemi oczekujemy, w których sprawiedliwość mieszka.” — w. 13.

Znaki zniszczenia które Apostoł Piotr określił są teraz wokoło nas. Obecne „niebiosa i ziemia” już bywają rozpuszczane, więc Piotra napomnienie dotyczące się obcowań i pobożności jest bardzo stosowne. „Jakimiż wy tedy macie być?” on pyta się, a tych których on ma na myśli są ci, którzy stosują się do jego napomnienia, jak jest przedstawione w pierwszym rozdziale tego listu. Podstawowym przedmiotem niemal całego listu jest powrót Chrystusa i ustanowienie jego królestwa, i w pierwszym rozdziale Piotr określa kwalifikacje tych, którzy będą znalezieni godnymi wejścia do wiecznego królestwa Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa.” — 2 Pio. 1:10, 11.

W czwartym wierszu tego pierwszego rozdziału Piotr pisze, „Przez co bardzo wielkie i kosztowne obietnice nam są darowane, abyście przez nie stali się uczestnikami Boskiego przyrodzenia, uszedłszy skażenia tego, które jest na

świecie w pożądliwościach.” Lecz te wielkie i kosztowne obietnice mogą nam pomóc stać się uczestnikami duchowej natury, i otrzymać hojne wejście do królestwa, tylko jeżeli będziemy je właściwie używali. Apostoł Piotr mówi, iż mamy dodawać do wiary natchnionej przez nie pewne kwalifikacje charakteru, i będzie to przez posiadanie ich, że my nigdy nie odpadniemy od łaski Bożej, lecz będzie nam dane to „hojne wejście” które tak bardzo pragniemy.

„PRZYDAJCIE DO WIARY CNOTĘ”

Dalej czytamy: „Ku temu tedy samemu wszelkiej pilności przykładając, przydajcie do wiary waszej cnotę, a do cnoty umiejętność; a do umiejętności powściągliwość, a do powściągliwości cierpliwość, a do cierpliwości pobożność, a do pobożności braterską miłość, a do miłości braterskiej łaskę. Albowiem gdy to będzie przy was, a obficie będzie, nie próżnymi, ani niepożytecznymi wystawi was w znajomości Pana naszego Jezusa Chrystusa.” — 2 Pio. 1:5-8.

Tymi słowy Apostoł Piotr daje nam jasne określenie prawdziwego Chrześcijańskiego charakteru. Określa jakim każdy naśladowca Mistrza powinien starać się być, szczególnie w świetle naocznych dowodów obalania i niszczenia różnych samolubnych elementów tego obecnego złego świata. Żaden Chrześcijanin nie miał prawa uczynić świat swoim celem, i zupełna bezpożyteczność takiego postąpienia dziś ujawni-

niałaby poważny brak oceny dla Pana i Jego królestwa. "Jakimiż mamy być?" Najpierw jest wiara, albowiem "wiara jest gruntem rzeczy, których się spodziewamy, i dowodem rzeczy niewidzialnych." (Żyd. 11:1) Lecz wiara, jeżeli jest prawdziwą — aktywną wiarą — przywieździe nas do "cnoty"; to jest, czystości i dobroci.

Są jeszcze wszystkie te inne elementy prawdziwego Chrześcijańskiego charakteru — "znajomość" Boga i jego prawdy; "powściągliwość"; "cierpliwość"; "pobożność"; "przyjaźń braterska," i "miłość." Apostoł Piotr tłumaczy że "przy kim tych rzeczy niema, ślepy jest, zapomniawszy na oczyszczenie od dawnych grzechów swoich." — w. 9.

"Dlatego bardziej jeszcze, bracia, starajcie się mocnymi uczynić wasze powołanie i wybór." (w. 10, tłum. B.T.) Powołanie nasze jest niebiańskie. Apostoł Paweł odnosząc się do takich w swoich listach, adresuje ich jako "bracia święci, powołania niebieskiego uczestnicy." — (Żyd. 3:1) Paweł także mówi o naszym wielkim powołaniu w Chrystusie Jezusie. (Żyd. 3:14) Nasze powołanie jest do współdziedzictwa z Jezusem w jego królestwie, by żyć i królować z Nim tysiąc lat. Lecz to powołanie musi być potwierdzone przez naszą własną wierność w dotrzymaniu warunków tegoż.

Pismo Św. zapewnia nas że "darów swoich i wezwania Bóg nie żałuje" — nie zmienia. Jest prawdą, że On nigdy nie omieszkiwa wypełnić swoje obietnice, lecz my możemy omieszkać wypełnienia się tychże wobec nas jeżeli jesteśmy niewiernym warunkom naszego powołania. Jest szczególnie ważnem abyśmy mieli to na pamięci teraz kiedy żywioły tego świata stawają się coraz więcej chaotyczne, bo czas jest bliski. Czyż więc nie mamy zastanowić się nad napomnieniem "Jakimiż wy macie być?"

Apostoł Piotr tłumaczy, że jeżeli utwierdzimy nasze "powołanie i wybranie" nigdy nie potkniemy się. To nie znaczy, że nigdy nie popełnimy omyłki, nigdy, nawet chwilowo, nie osłabniemy. Lecz to znaczy, że Bóg będzie trzymał nas w swym miłościwym objęciu, i nie dozwoli abyśmy wypadli z jego łaski z powodu naszych odziedziczonych słabości. On, który zna cośmy za ulepienie, i pamięta żeśmy prochem, udzieli nam potrzebnej łaski i przebaczenia, i będziemy mogli dalej kroczyć po wąskiej drodze radując się.

Apostoł Piotr w dalszym ciągu mówi: "Tak bowiem hojnie wam dane będzie wejście do wiecznego królestwa Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa." (w. 11) To jest ten wielki

cel, lub powinien być, każdego poświęconego Chrześcijanina. To będzie osiągnięcie tej kosztownej nagrody naszego wysokiego powołania. To będzie osiągnięcie "niezwydłej korony chwały." Będzie to osiągnięcie "chwały Bożej," i zajęcie miejsca z naszym drogim Odkupicielem w tym królestwie które będzie błogosławiło wszystkie rodzaje ziemi.

Jak chwalebne będzie to osiągnięcie hojnego wejścia do tego królestwa, o które tak długo modlono się, i które ostatecznie przywieździe do wykonywania woli Ojcowskiej po całej ziemi tak jak jest wykonywana w niebie! To jest ono królestwo, które jest symbolicznie określone jako "nowe niebiosa i nowa ziemia, w których sprawiedliwość mieszka." Będzie to sprawiedliwość woli Bożej, i gdy modlimy się by jego wola wykonywała się na ziemi upewnijmy się czy nasze serca są opróżnione ze swego "ja", aby Jego wola miała wolny przystęp w naszym życiu.

"Takimiż" musimy być abyśmy mogli być w królestwie z naszym Mistrzem. Nie znaczy to tylko bierną świętobliwość i unikanie tego co jest nieczyste, niesprawiedliwe i bezbożne. Wielu w świecie dopięło do tego probierza. Lecz dla nas "jakimiż my mamy być" którzy będą kwalifikowali się na hojne wejście do królestwa są ci, którzy kładą swoje życie w służbie Bożej — świadcząc o bliskim ustanowieniu królestwa Bożego, kładąc swoje życie za braci, i poświęcając swój czas, siły i zasoby w tym jedynym celu ubiegania się o nagrodę wysokiego powołania w Chrystusie Jezusie.

Określenie apostoła Piotra względem tego "jakimi powinniśmy być" zawiera w sobie wysoki i wymagający probierz, do którego można dojść tylko przez poświęcenie wszystkiego co posiadamy, Panu. Często śpiewamy, "Nadzieją moją jest mój Pan; On jest Sam mą metą tu." Lecz jak często zapytujemy siebie czy Chrystus interesowałby się wieloma z tych rzeczy które nas obchodzą, szczególnie tymi dotyczącymi się życiowych wygod i powodzenia?

Więc apostoł Piotr miał rację! Dziś doczesne rzeczy są więcej niepewne niż kiedykolwiek przedtem. Jedyną rzeczą na której możemy polegać jest nadzieja królestwa. Wszystko inne jest chwiejne. Lecz dopatrzmy abyśmy byli "takimi" którzy będą znaleźni godnymi wejścia do tego królestwa — co jest nie tylko naszą nadzieją, lecz nadzieją świata — te "nowe niebiosa i nowa ziemia, w której mieszka sprawiedliwość. Niechaj Chrystus, i Chrystus Sam będzie naszym celem.

DAWN — listopad, 1971

STWORZENIE

(Ciąg dalszy)

Ale jeżeli — jak twierdzone przez Prof. Scott'a wyżej wymienione — nawet obecnie wymarły mastodont żył na tym kontynencie aż do pięciu lub sześciu stuleci temu, to nie byłoby zadziwiającem, gdybyśmy przypadkowo znaleźli nowoczesne indiańskie groty włóczy i ostrze strzał oraz popioły ogni obozowych, w tej samej warstwie, które zawierają w sobie kości słoni i wielbłądów. Kilka z nich mogło poniewierać się po zachodnich równinach Ameryki Północnej aż nie tak dawno przed przyjściem białego człowieka do tego nowego świata.

Moglibyśmy nadal badać twierdzenia ewolucjonistów odnośnie wieku człowieka, ale uważamy, że jest niekoniecznem to czynić. Nawet oni przyznawają, że nie ma żadnego prawdziwego dowodu naukowego, któryby popierał ich fantastyczne domysły, to dlaczego mielibyśmy przyjmować je zamiast wyraźnych nauk Pisma Świętego, które wytrzymują próbę w świetle każdego aktualnego odkrycia naukowego dotychczas dokonanego?

Jakżeśmy to już zauważyli, Pismo Święte wykazuje, że jesteśmy już w siódmym tysiącleciu od stworzenia Adama. Proroctwa Słowa Bożego objawiają, że będzie to podczas tego siódmego tysiąca lat że upadły człowiek ma być przywrócony do jego domu edeńskiego. Jest już wiele znaków, które dowodzą, że przechodzimy teraz okres przejściowy z jednego wieku w drugi.

Proroctwa mówią o tym okresie jako o "czasie końca" (Dan. 12:4). One przepowiadają na ten czas wielkie rozmnożenie się umiejętności i bieganie tu i tam na wielką skalę. Jesteśmy świadkami wypełniania się tych przepowiedni. Nie jest to jednak powiększona pojemność mózgu, która wprowadziła ten zalew wiedzy, lecz opatrności Boże w wypełnianiu proroctw Jego Słowa i w przygotowaniu na błogosławieństwo nowego dnia tuż bliskiego.

Tak, Pismo Święte przedstawia dokładny zapis czasu nie tylko przeszłości, lecz także spogląda naprzód i mówi nam co ma być i kiedy. Bez niego — jak zostało dobrze powiedziane — historia byłaby "jak rzeki płynące z nieznanych źródeł do nieznanych mórz." Lecz pod przewodnictwem Biblii możemy śledzić te rzeki z ich źródeł i widzieć ich wspaniałe zakończenia w oceanie wieczności. Możemy polegać na Biblii,

wiedząc, że Ten który ustala czas ruchu światów, tak samo dokładnie zaznaczył Swój podział godzin ludzkiego przeznaczenia.

ROZDZIAŁ IV

"NA WYOBRAŻENIE BOŻE"

(Ciąg dalszy)

BIBLIA mówi nam, że pierwszy człowiek był bezpośrednim stworzeniem Bożem i że gdy wyszedł on z ręki swego Stwórcy, to nosił on Boskie wyobrażenie. To znaczy, że był on doskonały fizycznie i zdolny do okazywania owych zalet dobroci, sympatii i miłości, które naturalnie przypisujemy Bogu, o których Pismo Święte upewnia nas, iż należą one istotnie do Boga. Że człowiek nie jest doskonałym dzisiaj, jest biblijnie przypisane regresji skutkiem nieposłuszeństwa Boskiemu prawu. Czy uczeni byli w stanie tak dalece stworzyć dowód, że to nie jest prawdą?

Ewolucjoniści twierdzą, z drugiej strony, że obecny stan ludzkiej niedoskonałości nie jest z przyczyny regresji, lecz dlatego, iż nie uczyniono dosyć postępu na drodze ewolucji, aby spodziewać się znaleźć człowieka doskonalszego niż obecnie; ale, w miarę jak ewolucyjny proces będzie się rozwijał, człowiek przyszłości pod każdym względem będzie rzeczywiście o wiele doskonalszy aniżeli teraz. Czy uczeni są zdolni uzasadnić tę teorię ludzkiej ewolucji, albo czy ona nadal jest jako jedynie nieudowodnioną teorią? Co jest poprawne, pogląd biblijny czy teoria ewolucji? To jest przedmiot dyskusji, który życzymy skonfrontować w tym rozdziale.

Nie ma żadnej kwestii co do ważnego świadectwa biblijnego dotyczącego pochodzenia człowieka, ale istnieje poważna kwestia co do znaczenia najlepszego świadectwa dotąd przedstawionego przez uczonych by udowodnić, iż Biblia nie mówi prawdy na temat stworzenia. Zbadajmy to świadectwo według porządku jego rzekomej ważności. Ewolucjoniści są zgodni że paleontologia, czyli badanie skamielin, jest ich najbardziej obiecującym źródłem poszukiwań. Skamieliny, jak wszyscy wiedzą, są to szczątki roślin lub zwierząt znajdujących w ziemi lub na ziemi, a ewolucjoniści uznawają, że szczątki wymarłych gatunków, które zostały dotąd znalezione, stanowią ich najmocniejszy argument za ewolucją, aczkolwiek przyznawają, iż jest jeszcze niedostatecznym dowodem.

Było to marzeniem Darwina, i jest nadzieją dzisiaj wszystkich jego zwolenników, że w końcu dostateczne skamieliny wymarłych i żyjących gatunków mogą być odnalezione aby umożliwić uczonym utworzyć serię takich podobnych struktur, które wykażą nieprzerwane stopnie, od najniższych aż do najwyższych w rzędzie rozwoju, a przez to udowodnić wypadek ewolucyjny poszlakiem.

Ale nowożytni paleontologowie nie są tak ufni w sukces, jak byli ich koledzy kilka lat temu. Znaleźli oni oczywiście wiele skamielin od czasów Darwina i próbowali uporządkować je w nieprzerwane serie; do tej pory mają oni tyle brakujących ogniw w ich łańcuchu dowodu, tak, że ich zapisek kopalny staje się nader zniechęcający.

Oczywiście, nauka paleontologii jest stosunkowo nową. Aż do początku dziewiętnastego stulecia żaden uczone nie podejrzewał, że były takie rzeczy jak skamieliny wymarłych gatunków zwierząt. W owym czasie pewni robotnicy, kopiący w starym kamieniołomie blisko Paryża, znaleźli szczątki prehistorycznego słonia, który był niepodobny do szkieletu jakiegokolwiek znanej odmiany słonia teraz żyjącego na ziemi.

To otworzyło nowy rozdział w historii nauki. Odtąd ziemia była przetrząsana dla okazów wymarłych gatunków w usiłowaniu skompletowania zapisu kopalnego aby tym sposobem pozwolić ewolucjonistom przedstawić serię szkieletów w łańcuchu progresywnym, każda nieomal podobna swemu poprzednikowi, lecz pokazująca pewien mały krok poprawy, takiej, jakiej wymaga teoria Darwina. Spodziewali się tym sposobem poszlakowo udowodnić ewolucyjne prawo rozwoju, jakie działało od samego początku życia na tej planecie.

Uczniowie preparowali kilka sekcyjnych serii pewnych typów skamielin, każda pokazująca więcej lub mniej podobieństwa do drugiej, które z ulubieniem pokazują w muzeach. Ale, powiedział zmarły Prof. C. A. Seward, Uniwersytetu Cambridge, w pewnym artykule w czasopiśmie *Nature*: "Student, który bezstronnie rzuci okiem wstecz, wnet odkrywa, że zapisek kopalny stawia więcej problemów aniżeli je rozwiązuje".

Zamiast odkrywania doskonałych stopni rozwoju od najniższych do najwyższych w budowach roślinnych i zwierzęcych, jak wymaga teoria ewolucji, wskazuje raczej tak dalece, że od czasu do czasu w historii geologicznej zja-

wiały się nagle nowe i odrębne gatunki, które posiadają narządy i budowy, które w żaden sposób nie są podobnymi do jakiegokolwiek poprzedzającego typu.

Na przykład: Ewolucjoniści teoretyzowali że płazy, kilkoma kolejnymi maleńkimi krokami, stopniowo rozwinęły się w ptaki. Jednak zapisek kopalny odkrywa, że ptaki zjawiły się nagle i dramatycznie z pełnym upierzeniem i skrzydłami; i nie znaleziono tak dalece żadnych pośrednich typów stworzeń między płazami a ptactwem. Takie niezlikwidowane luki jak te podane w zapisu kopalnym, stwarzają nierozwiązane problemy, do których Prof. Seward zrobił aluzję w poprzednim cytowaniu; lecz one zgadzają się doskonale z biblijnym opisem stworzenia.

Luka płazo-ptasza jest tylko jedną z zionących przepaści w łańcuchu kopalnym, o której zwykły laik mało słyszał. Każdy, oczywiście, jest zapoznany z faktem, że istnieje "brakujące ogniwo" między tak zwaną małpą czelkoksztatną a człowiekiem. Ale to ogniwo, nawet gdyby mogło być znalezione, nie uzupełniłoby tę sprawę dla ewolucji organicznej — jest zbyt wiele innych a nawet większych luk, które muszą być jeszcze objęte, zanim teoria darwinowska może być potwierdzona zapisem kopalnym.

Darwin sam ocenił to wszystko nawet w swoim czasie; i w swoim czasopiśmie **Pochodzenie Gatunków** przyznał się otwarciem:

"Geologia z pewnością nie odkrywa jakiegось takiego doskonale stopniowanego łańcucha organicznego; i to, może być, najoczywistszym i najpoważniejszym zarzutem, jaki może być wysunięty przeciwko tej teorii."

Darwin, jednak, wyraził nadzieję, że wiele luk w zapisu kopalnym będzie ewentualnie wypełnionych przez dalsze badania geologiczne.

Prawie stulecie upłynęło od śmierci Darwina, i geologiczne badanie posunęło się naprzód na skalę światową jak nigdy przedtem, lecz jego ulubiona nadzieja nie została jeszcze urzeczywistniona. Zaiste, im więcej geolog kopie w milczącą warstwę ziemi, i im więcej paleontolog usiłuje skompletować swój "doskonale stopniowany łańcuch organiczny", tym więcej wyraźniejsza staje się rozbieżność między teorią a faktem, w sam raz jak Prof. Seward milcząco przyznaje.

Prof. Louis Trenchard More, Dziekan Emerytowany Uniwersytetu z Cincinnati, także niewątpliwie uważa się za wierzącego w ewo-

lucję organiczną. Jednak ma on to do powiedzenia:

“Im więcej ktoś studiuje paleontologię (skamieliny), tym więcej staje się pewnym, że ewolucja jest opartą na samej wierze; dokładnie taki sam rodzaj wiary jaki jest konieczny mieć, gdy się spotyka z wielkimi ‘tajemnicami’ religii. Zmiany, jakie są spostrzegane z postę-

pem czasu, nie wykazują żadnego porządkowego i kolejnego łańcucha ewolucyjnego i, nade wszystko, nie dają nam jakiegokolwiek klucza co do przyczyny odmian... Dowód z paleontologii jest dla braku ciągłości; tylko wiarą i wyobraźnią istnieje ciągłość odmiany.” — Dogmat Ewolucji, str. 160. cdn

(Dokończenie nastąpi)

APOSTOŁ PAWEŁ O ŁASCE UDZIELANIA

2 Kor. 8:1 - 15

Złoty Tekst — “Pamiętajcie na słowa Pana Jezusowe.... Szczęśliwsza rzecz jest dawać, niżeli brać.” — Dz. Ap. 20:35.

BIBLIA, od początku do końca, jest wyjątkowo wolna względem proszenia o składki pieniężne. Prorocy byli ubogimi. Sam Zbawiciel nie miał miejsca gdzie by mógł głowę wesprzeć a o tych co szli za nim jest powiedziane, iż był to lud zwykły, przeważnie ubodzy tego świata, “którzy Go z radością słuchali.” A jednak, nie ma żadnej wzmianki proszenia o pieniądze, czy to dla osobistego użytku lub na budowanie kościołów. Tekst Pisma Św., który obecnie rozważamy, można powiedzieć, jest jedyną wzmianką w Biblii o “wielkiej prośbie” względem udzielenia pomocy ubogim w Jeruzalemie, dotkniętych głodem za czasów panowania Cesarza Klaudyjusza. (Dz. Ap. 11:28) Gdyby stronicy Biblii obfitowały w relacje naszego Pana i Apostołów zebrzących i wymuszających, ich życie i słowa miałyby o wiele mniejszy wpływ na nas.

Fakt, że ich wiara i kazanie nie przyniosło im bogactwa, lecz kosztowało ich wiele samopoświęcenia, jest dla nas przekonującym dowodem ich szczerości, ich uczciwości — że wierzyli w to co głosili. Nawet nie wspominając o samozaparcu się naszego Wielkiego Odkupiciela, lecz jedynie spoglądając na Jego naśladowców, spostrzegamy, iż przyłączywszy się do niepopularnej idei religijnej, stali się przedmiotami nienawiści i szyderstwa i byli w różny sposób bojkotowani. Zamiast Ewangelia wyjść im na korzyść, było to Boską opatrznością, że jej przyjęcie kosztowało ich “utrata wszystkiego.” Co za zacne charaktery oni mieli w tem, iż nie potrzebowali być przekupywani, lecz z radością zapłacili cenę prawdy. Oni poczytali wszystkie swoje posiadłości i nadzieje jako szkodę i śmiecie, aby mogli mieć udział w ucierpieniach Chrystusowych, i przez to osiągnąć współdzie-

dzictwo z Nim w Jego Tysiącletnim królestwie przez pierwsze zmartwychwstanie. — Fil. 3:8; Obj. 204.

DAWANIE WIĘKSZYM BŁOGOSŁAWIENSTWEM

Tekst nasz dostarcza klucz do tego badania. Święty Paweł dowiódł prawdziwość Jezusowych słów, “Szczęśliwsza rzecz jest dawać, niżeli brać. On czuł się szczęśliwym, “radował się w uciskach,” nieustannie udzielając ze swego spichlerza łask i prawdy dla dobra drugich. On czuł się więcej szczęśliwym w dawaniu aniżeli którykolwiek z słuchaczy w przyjmowaniu poselstwa. Według słów niniejszej Lekcji, Ap. Paweł starał się przedstawić kościołowi w Koryncie błogosławieństwo i radość w dawaniu. Oni już wiedzieli o niedostatkach tego głównego zgromadzenia Chrześcijan — w Jezuzalemie. Oni także wiedzieli, że Ap. Paweł zamierzał udać się tam i że drudzy z byłych Pogan proponowali przesłać przez niego dar — poświadczenie, jakoby, że duchowe błogosławieństwa poselstwa Ewangelii doszły do nich przez reprezentantów ludu izraelskiego.

Święty Paweł wiedział, że dawanie sprawi im radość serca i zadowolenie i przyniesie im wielkie błogosławieństwo — przeto, nie samolubnie, ale jako ich prawdziwy przyjaciel, on pragnął pobudzić ich do ćwiczenia się w szczodrości, by mógł zwiększyć ich duchową żywotność i radość. Dla samego siebie, jednak, on nic nie żądał. Było to w celu natchnienia do naśladownictwa, że opowiedział im jak kościoły w Macedonii udzielały, choć znajdowały się w dotkliwej próbie ucisku. Obfitość radości kierowała ich do wielkiej szczodrości, pomimo, iż sami znajdowali się w skrajnym ubóstwie. Widocznie tam, jak w innych miejscach, “niewielu bogatych” było pomiędzy “powołanymi.” W miarę swojej możliwości i ponad nią i bez nalegania oni dawali. Nawet usilnie prosili Aposto-

ła by był ich przedstawicielem w tej usłudze dla świętych w Jeruzalemie. Ich sposób postąpienia w tej sprawie był bardziej zacnem aniżeli Apostoł spodziewał się. Tak jakby powiedzieli, "Jesteśmy Chrystusowymi w tej sprawie, a twoimi po Nim; bo rozumiemy, iż taką jest wola Boża."

SKŁADAJCIE CIAŁA WASZE OFIARNICZO

Właśnie ta uczynność, pochodząca z serca, było tym co Apostoł starał się wpoić w nich. Jeżeliby Koryntianie doświadczyli błogości z udzielenia trochę pieniędzy by pomóc biednym, jeżeli przekonali się, iż wskutek tego stali się odbiorcami wielu błogosławieństw, oni, jak Macedończycy, byłiby pobudzeni do wiele gorliwszego służenia Panu i Jego sprawie. I to właśnie było celem Apostoła względem wszystkich Chrześcijan, "Proszę was tedy, bracia! przez litości Boże abyście stawiali ciała wasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest rozumną służbę waszą." — Rzym. 12:1.

On dał im uznanie za ich wiarę, znajomość, gorliwość i miłość, i zachęcał aby dla swojego własnego dobra nie zaniedbali łaski darzenia. To stanowiłoby dowód szczerości ich miłości dla Pana i dla braci. Podkreślając konieczność rozwinięcia ducha dobroczynności, on przypominał im o Panu Jezusie, który dla naszego dobra pozostawił bogactwa chwały i zaszczytu gdy poniżył samego siebie by stać się "człowiekiem Chrystusem Jezusem" — by mógł odkupić rodzaj ludzki z potępienia na śmierć. Jeżeli ten który jest naszym przykładem stał się ubogim, żebyśmy mogli osiągnąć bogactwa żywota wiecznego i Boskiej społeczności, niewątpliwie jego Duch będzie nas prowadził do "składania naszego życia za braci." (1 Jan 3:16) Ktokolwiek złożyłby swoje życie dla brata z pewnością byłby nawet więcej chętnym ofiarować swój czas i cokolwiekby mogło być dla danego brata pomocą.

Lecz Apostoł dał do zrozumienia, iż nie jest jego sugestią by oni siebie obciążali przez zbyt hojne darzenie — lub by drudzy pozostawieni byli bez żadnych obciążeń ich kosztem. Pomiędzy ludźmi, i szczególnie między tymi, którzy stanowią rodzinę Bożą, powinien się znajdować duch sympatii i zrównania. On przypominał im również, że Bóg nie patrzy na ilość lub wielkość darów, lecz na stan serca pobudzający do tego. Niewątpliwie, wszyscy godzą się, że na ciemnej ścieżce smutku i cienia śmierci, którą postępujemy codziennie, są obfite sposobności by być hojnym, nawet dla tych, którzy pieniądze

nie mają do dania. Uprzejme słowo sympatii lub dorady, uprzejme spojrzenie, nieraz było więcej wartościowe dla zniechęconego brata aniżeli pełna garść złota.

W. T. 4526—1909

NOWOROCZNA KONWENCJA W MIAMI, FLORIDA

Prosimy uprzejmie przyjąć do wiadomości o urządzanej konwencji w Miami, w dniach 31 grudnia 1972 roku i 1-go stycznia 1973 roku, czyli z zakończeniem starego i zapoczątkowaniem Nowego Roku. Złożymy serdeczne dziękczynienia za rok miniony i poprosimy Pana o Jego kierownictwo na rok Nowy, a to z odnowieniem naszych postanowień i ślubowań w naszym poświęceniu czynienia woli Bożej. Będzie to najlepsza okazja dla ludu Bożego do podziękowania Bogu za Jego opiekę w minionym roku, oraz do właściwego zapoczątkowania Nowego Roku. Dlatego jest uprzejma prośba do braci i sióstr, aby raczyli przybyć na tę ucztę duchową, o ile będzie to możliwe dla każdego poszczególnego brata lub siostry.

Będą uczynione starania o ulokowanie gości przyjezdnych czy to w domach członków zgromadzenia czy też w odpowiednich lokalach po najprzystępniejszych cenach. Prosimy wziąć pod uwagę, że zgromadzenie w Miami jest małe i tworzy się z członków w podeszłym wieku, a mimo to zobowiązuje się ścisłą współpracą w obsłudze, na ile siły fizyczne dopiszą. Prosimy uprzejmie o wczesne powiadomienie zboru kto i kiedy przyjedzie, na jak długi okres, samolotem czy też autobusem. Lotnisko jest w obrębie miasta, a stacja autobusowa w śródmieściu. Z lotniska i ze stacji autobusowej dojazd do sali jest bliski. Automobilistów jest mało i są w podeszłym wieku, przeto w tym niedomaganiu uprasza się o uwzględnienie i jeżeli zajdzie konieczność, prosimy dojechać na zakwaterowanie lub do sali taksówką, a przeważnie na zakwaterowanie w porze nocnej.

Z pewnych względów adres sali konwencyjnej ukaże się w następnym wydaniu Straży, albo też poda sekretarz, do którego prosimy pisać pod następujący adres:

W. Wnorowski, sekr.
1334 S.W. First Street
MIAMI, FLORIDA 33135
Tel. 643-4792

MYŚLI I ZDANIA

Nie zachowuj milczenia tam, gdzie możesz stanąć w cudzej obronie.

* * *

Kiedy prosimy Boga o łaski na rozpoczynający się dzień, nie ograniczajmy ich do najważniejszych spraw życia. Prośmy o łaskę, któraby nas strzegła od złych myśli, porywczych słów, szorstkiego obejścia i ducha krytyki.

ECHO Z KONWENCJI Z HARTFORD, CONN.

**Drodzy i umiłowani w Chrystusie Jezusie
Bracia i Siostry:**

**Łaska wam i Pokój niech będzie od Boga Ojca i
Pana naszego Jezusa Chrystusa!**

Z przyjemnością dzielimy się z Wami błogosławieństwami i duchową radością jakich doznaliśmy na jednodniowej uczcie w Hartford, Conn. w niedzielę 28-go maja. Uczestniczyło liczne grono braci i siostr ze zgromadzeń okolicznych jak i z dalszych.

Wykładów na tej konwencji było pięć przez pięciu braci, którzy przemawiali na różne tematy wskazując na czas wtórej obecności naszego Pana oraz na znaki rychłego ustanowienia Królestwa Bożego, przez które będą błogosławione wszystkie rodzaje ziemi; wykłady były budujące i na czasie.

Wszystko odbyło się w duchu jednomysłności według Prawdy na czasie, więc każdy z obecnych mógł otrzymać zbudowanie i zasiłek duchowy. Wyrażamy więc wdzięczność Ojcu Niebieskiemu za Jego kierownictwo, że przy Jego pomocy mogła się odbyć ta duchowa uczta, która długo pozostanie w naszej pamięci.

Również składamy serdeczne podziękowanie wszystkim braciom i siostram, którzy nam przysłali życzenia na tę konwencję.

Przy zakończeniu zdecydowano aby z tej uczty duchowej były przekazane jak najlepsze życzenia i serdeczne pozdrowienia przez łamy -Straży- dla wszystkich braci i siostr w Panu, gdziekolwiek zamieszkują.

Konwencję zakończono modlitwą i Hymnem: Zostań z Bogiem aż się zejdziem znów.

Za wszystkich uczestników konwencji,

Br. S. Karaś, sekr.

ZAWIADOMIENIE I ZAPROSZENIE NA KONWENCJĘ W CHICAGO, ILL.

Umiłowani w Panu naszym Jezusie Chrystusie,
Bracia i Siostry:

Pokój Boży niech napełnia serca Wasze przez
Pana naszego Jezusa Chrystusa! Filipensów 4:7

Z przyjemnością podajemy do wiadomości, że przy łasce i pomocy naszego Ojca Niebieskiego, zgromadzenie ludu Pana w Chicago, Ill., urządza półtoradniową ucztę duchową, w dniach 14 i 15 października b.r., na którą serdecznie zapraszamy Braci i Siostry, jak z bliższych tak i z dalszych zgromadzeń, na ile warunki i okoliczności ku temu zezwalają, abyśmy wspólnie mogli być uczestnikami Boskich łask i błogosławieństw na tej Konwencji.

Wierzmy mocno, że Ojciec nasz Niebieski udzieli Swego błogosławieństwa dla wszystkich uczestników tej uczty i ubogaci nas w duchowych pokarmach przez sług Swoich.

Początek Konwencji w sobotę, dnia 14 października o godz. 1:00 do godz. 5:00 po południu; w niedzielę, 15 października od godz. 9:00 rano do godz. 4:00 po południu.

Konwencja odbywać się będzie w budynku "CENTRAL MASONIC TEMPLE" pnr. 5352 West Chicago Avenue, wejście z North Long Ave.

Bliższych informacji w razie potrzeby, udzieli chętnie sekretarz br. A. Cieślak, 6434 So. Francisco Avenue, Chicago, Ill., 60629. Tel. WALbrook 5-0082.

ECHO Z KONWENCJI W CHICAGO, ILL.

**Drodzy i umiłowani w Chrystusie,
Bracia i Siostry:**

"Bóg nasz niech napełni wszelką potrzebę Waszą, według bogactwa Swego, chwalebnie, w Chrystusie Jezusie. A Bogu i Ojcu naszemu niech będzie chwała na wieki wieków." — Filipensów 4:19, 20.

Konwencja zapowiedziana na 17 i 18 czerwca b.r., odbyła się w Chicago, dzięki łaskawemu kierownictwu naszego dobrego Ojca w Niebiesiech, który nadal udziela Swemu ludowi tej żywotnej siły, "ku spojeniu świętych, ku pracy usługiwania, ku budowaniu ciała Chrystusowego, iżbyśmy się wszyscy zeszli w jedność wiary i znajomości syna Bożego, w męża doskonałego, w miarę zupełnego wieku Chrystusowego." Efezów 4:12, 13.

Bracia i siostry przybyli z różnych stron naszego kraju, aż z dalekiej słonecznej Florydy i Kalifornii. Mieliśmy również dwóch miłych gości z Polski, w osobie brata Kwaśnika i brata Jakubowskiego, którzy służyli ludowi Bożemu wzniosłymi i budującymi lekcjami ze Słowa Bożego. Ogółem odbyło się 9 wykładów na następujące tematy: "O miłości." "Cztery wiatry", "Historia i jej znaczenie względem trędowatego hetmana Naamana." "Miłość Chrystusowa przyciska nas." "Jak sobie zaskarbić tytuł, dzieci Boże?" "Czy Królestwo Boże jest ustanowione?" "Chleb żywota wiecznego." "Do jakiego urzędu Bóg powołuje kościół?" "Będziesz błogosławieństwem."

Na tej uczcie duchowej na której zgromadziło się do 160 braci i siostr, przejawiał się duch jedności, zgody i miłości bratniej. Na nowowynajętej sali korzystaliśmy z obecnego postępu technicznego, za pomocą automatycznego ochładzania. Nie było widać zmęczenia, ale duchowe zadowolenie i radość, odbijały się z twarzy wszystkich uczestników.

Za przysłane listy z zawartymi życzeniami obfitych łask i błogosławieństw Bożych dla wszystkich uczestników tej Konwencji, które były odczytane, składamy niniejszem nasze serdeczne podziękowanie.

Przy tej okazji dziękujemy braciom i siostram, którzy byli zajęci przy przygotowaniu i rozdawaniu po-

karmów cielesnych w porze obiadowej i wszystkim tym, którzy mieli jakiegokolwiek usługi w przyjmowaniu gości i t.p.

Przy zakończeniu tej uczty duchowej, przegłosowano jednogłośnie, ażeby za pośrednictwem naszego wychodzącego czasopisma -Straż- podzielić się z Braterstwem gdziekolwiek znajdują się, tymi błogosławieństwami Bożymi, życząc zarazem wierności i wytrwania w uczynionym ongiś przymierzu przy ofierze z Bogiem. — Psalm 50:5.

“Prowadź Ojczy do domu, zawsze prowadź mnie. W mych godzinach smutku, Ty Ojczy posil mnie, by wiernie me nogi szły po drodze Twej. Bym nie upadł w pośród drogi, Ojczy, prowadź mnie.”

Za uczestników Konwencji,

Br. A. Cieślak. Sekr.

ECHO Z KONWENCYJ

W Flers i Lens, Francja

Drodzy w Panu Braterstwo:

Łaska i Pokój niech się Wam pomnoży przez poznanie Boga i Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa!

Otóż znów pragniemy podzielić się z Braterstwem, że z łaski Pana mieliśmy przywilej zgromadzić się 21 i 22 maja w Flers na ucztę duchową, która się odbyła przy licznym udziale braterstwa, a także młodzieży. Usługa odbyła się w miłym nastroju duchowym, w połowie w języku francuskim a w połowie w polskim.

Pierwszy dzień konwencji był dniem obchodzenia święta Pięćdziesiątnicy kiedy według Boskiej obietnicy, Bóg zesłał Ducha świętego na Apostołów przez widoczny znak w postaci ognistych języków. Bracia słudzy zachęcali do pielęgnowania owoców Ducha św., jak cichości, miłości, skromności, pobożności i do postępowania za Wodzem zbawienia i zapoznania się z Jego warunkami uczniostwa. Pan sam zaznaczył, iż celem jego było opowiadać Ewangelię cichym i zawiązać rany tych, co są skruszonego serca. W czynieniu dobrze, nie słabiejmy; kto sieje duchowi, z ducha żąć będzie żywot wieczny.“ — Gal. 6:8, 9.

Miejscowe braterstwo serdecznie podejmowało wszystkich braci i siostr, za co wyrażamy im wdzięczność za usługę i wszelkie trudy. Również jesteśmy wielce wdzięczni naszemu Ojcu Niebieskiemu za ten błogi przywilej społeczności przy Pańskim stole i karmienia się Jego Słowem. Radowaliśmy się też tą nadzieją, że za kilka dni znów spotkamy się na uczcie duchowej w Lens.

Br. Klusak, z Polski gościł też między nami; jego obecność i usługa były też dla nas pociechą. Jedna młoda siostra okazała swoje poświęcenie. Życzymy jej wytrwania aż do zwycięstwa. Z okazji, że była to usługa w połowie w języku francuskim, młodzież miała przywilej więcej skorzystać, a także zaśpiewać kilka pieśni na cześć Stwórcy przez oba dni. Te mniejsze

zadeklamowały kilka pięknych wierszyków ku radości wszystkich. Słowa pięknej pieśni i prawdy Bożej nigdy nie giną.

Jak wspomnieliśmy powyżej, Pan dozwolił, że w dniu 11 czerwca mogliśmy znowu zgromadzić się w Lens na ucztę duchową.

Braterstwo zgromadziło się dosyć licznie, tak samo na pięknej sali.

Usługa Braci mówców była ku ogólnemu zadowoleniu; szczególnie podkreślali, ażeby Słowo Boże i Pańskie obietnice wciąż były dla nas zachętą, wzmocnieniem i natchnieniem. Gościli też między nami Braterstwo Bajorscy z Polski. Braterstwo miejscowe starało się jak najlepiej obsłużyć wszystkich uczestników Konwencji, za co im z serca dziękujemy.

Jak na poprzedniej konwencji i na tej było wiele pozdrowień i życzeń od braterstwa, którzy nie mogli uczestniczyć, także z Polski, Belgii, Kanady i U.S.A., za które wszyscy uprzejmie dziękowali i polecieli takimiż odwzajemnić się przez łamy Straży, Na Straży i Żurnal Syon, życząc wszystkiemu ludowi Pana wiele łask Bożych. — 2 Kor. 13:11 - 13.

W imieniu uczestników,

Brat i służa St. Jamrozik

ECHO Z KONWENCJI

W LENS, FRANCJA

Drodzy w Panu Braterstwo:

Łaska i pokój niechaj się Wam pomnożą przez poznanie Boga i Pana Naszego, Jezusa Chrystusa!

Pragniemy z Braterstwem się podzielić błogosławieństwem od Ojca naszego Niebieskiego, jakiego doznaliśmy na Konwencji w Lens, w dniach 15 i 16 lipca. Z łaski Pana mieliśmy przywilej zgromadzić się na tę ucztę duchową, chociaż nie tak licznie, ponieważ niektórzy z braterstwa wyjechali do Polski, jednak atmosfera duchowa była bardzo przyjemna.

Obecnością swoją zaszczycili nas Braterstwo Januszek, z Polski, br. Patterson, z Kalifornii, jedna siostra z Australii i braterstwo z Kanady. I tak wspólnie spędziliśmy czas na słuchaniu Słowa Bożego. Korzystaliśmy też z usługi braci przyjezdnych, która była przyjemna i budująca. Bracia wszyscy starali się wzajemnie pocieszać słowem Pańskim, a “Jakie jest jabłko złote z wyrzeźbieniem srebrnym, takie jest słowo do rzeczy powiedziane.” — Przyp. 25:11 Nie ma większej radości jak ta, gdy możemy się zebrać przy stole Pańskim, jako napisano: “Dotąd, póki Pan jest u stołu, szpikanard mój wydaje wonność swoją.” Pieśni Sal. 1:12. Jest to wielkim zaszczytem być karmieni i pouczeni przez Pana.

Bracia miejscowi uczynili wszystko co mogli ażeby braterstwo obsłużyć, za co wyrażamy im wdzięczność. Było wiele miłych życzeń i pozdrowień od braterstwa z Australii, z Kanady, Kalifornii, U.

S. A., z Polski, Belgii i od wszystkich braci i siostr w Francji, którzy nie mogli uczestniczyć, za które wszyscy uprzejmie dziękowali polecili takowe od siebie przesłać, okazując to przez podniesienie ręki. Także było polecenie aby podzielić się tymi błogosławieństwami przez łamy Straży, Na Straży i Żurnal Syon.

Za uczestników konwencji
brat i sługa St. Jamrozik

NEKROLOG

Podajemy Braterstwu do wiadomości, że w dniu 15 maja, 1972 zakończył swoją ziemską pielgrzymkę brat Feliks Tabaczyński, szeroko znany między braterstwem, Badaczami Pisma Św., nie tylko w Ameryce, ale też w Kanadzie, w Polsce i we Francji, gdyż te wymienione kraje odwiedził niejednokrotnie z o-wym radosnym poselstwem ustanowienia Królestwa Bożego na ziemi.

Od wczesnych młodzieńczych lat poznał Prawdę, służąc jej wiernie i lojalnie aż do śmierci. Przez wiele lat zamieszkiwał w South Bend, Ind. gdzie znajdował się Zbór Badaczy Pisma Św., i któremu służył jako brat starszy, będąc wzorem i przykładem gorliwego wyznawcy idei naszego Zbawiciela.

Przyczynił się wielce przez swego ducha bezpartyjnego, tolerancyjnego, do pojednania dwóch Stowarzyszeń "Badaczy", znani jako bracia "Wolni" i bracia "z Brzasku," na Generalnej Konwencji w Detroit, Mich., w roku 1942. Od tego czasu był również aktywnym członkiem Zarządu Pracy Międzyzborowej. W swoim sprawozdaniu napisał: "W sprawie połączenia się braci i siostr w Ameryce pracowałem z przekonania i dla Prawdy i pokoju, a nie z jakichkolwiek pobudek osobistych, dla chwały lub korzyści . . . Dałby Bóg, aby bracia i siostry, naśladowcy "Księcia Pokoju," mogli coraz więcej poznawać i przyswajać sobie Jego ducha miłosierdzia, miłości i wspaniałomyślności."

Prowadził rozległą korespondencję z różnymi braćmi w tym kraju i zagranicą. Znając dobrze warunki w Stanach Zjednoczonych i w Europie, szczególnie wśród braterstwa, mógł dać ocenę tych braci, którzy są zdolni i zupełnie oddani Panu, którzy też za jego rekomendacją przybyli, jako pierwsi pielgrzymi do Stanów Zjednoczonych.

Nieraz wyraził się, iż tłumaczenie artykułów brata Russella, było najmiłszym zajęciem jego życia. Tą mozolną i trudną pracę wykonywał od roku 1930, po śmierci br. Oleszyńskiego. Praca ta przyniosła bujny plon gdyż braciom polskim, nie tylko w naszym kraju ale i w innych, udostępniła możliwość poznania głębokich, harmonijnych nauk Pisma świętego, wywiedzione przez wiernego sługę, br. Russella, według Ewangelii Św. Mateusza 24:45, jako pokarm "Prawdy Bożej" na czasie.

Po ciężkiej chorobie, aczkolwiek nie zawsze z objawieniami nadzwyczajnych boleści, sześć lat trwającej, zakończył to ziemskie życie; liczył lat 78. Pozostawił w smutku pogrążonych, Stanisławę, żonę; trzy córki, Felicję Everett, Arlington, Va.; Anielę Snyder, Wyoming, Mich. i Martę Grover, Niles, Mich.

Wyrażając serdeczne współczucie wdowie, siostrze Tabaczyńskiej i całej Rodzinie, przypominamy im i wszystkim Poświęconym w Panu, zapewnienie Słowa Bożego: "Droga jest przed oczyma Pańskimi śmierć świętych Jego," albowiem "Błogosławieni są odtąd umarli, którzy w Panu umierają. Zaprawdę, mówi Duch, aby odpoczywali od prac swoich a uczynki ich idą za nimi." — Psalm 116:15; Obj. Św. Jana 14:13.

Zarząd Pracy Międzyzborowej

ZŁOTE MYŚLI

Jeżeli chcesz, aby kwiat miłości plenił się dookoła ciebie, zasiewaj ziarno jego we własnym sercu.

* * *

Bóg ma wśród ludzi wielu czcicieli, ale mało jest takich, którzy Go prawdziwie miłują.

* * *

Nie tak nie psuje charakteru, jak zwracanie pilnej uwagi na każdy błąd i przyganieanie każdej usterce drugim.

OBSŁUGA BRACI MÓWCÓW

W wrześniu

Br. Al. Cieślak, — Merryville, Ind.	10
Br. A. Ciupik, — Covert, Mich.	10
Br. Al. Cieślak, — Calumet City, Ill.	17
Br. I. J. Rycombel, — So. Chicago, Ill.	17
Br. J. Woźniak, — Milwaukee, Wis.	17

W październiku

Br. J. Wojciechowski, — Merryville, Ind.	8
Br. J. Woźniak, — South Bend, Ind.	22

NEKROLOGIA

Br. F. Klaus — Gary, Ind.	w marcu
Sio. A. Kuźma — Gary, Ind.	w marcu
Sio. J. Trzeciak — Gary, Ind.	w maju
Sio. V. Farina, — Gary, Ind.	w lipcu
Br. A. Siedlik, — Detroit, Mich.	w lipcu

UWAGA CO DO NEKROLOGU!

Zwracamy się z prośbą do poszczególnych zborów współpracujących z nami, ażeby sekretarze mogli zawczasu nas powiadomić, wrazie zgonu brata, czy też siostry w Chrystusie, z podawaniem jego, czy jej imię, nazwisko i miejscowość oraz z wymienieniem daty, czyli miesiąca, w którym dana osoba zakończyła życie.